

Strasza zemsta sponiewieranej dziewczyny. Oslepieniony amator miłostek.

Warszawa, 19. 4. — Nadzwyczaj przykry proces odbywał się w Sądzie Okręgowym, gdzie ławę oskarżonych zajęła 33-letnia Zofia Palestrant, która pozbawiła wzroku plutonowego Korpusu Ochrony Pogranicza, Antoniego Grzegdała.

Przed kilku laty plutonowy, bawiąc chwilowo w Warszawie, zapoznał się z Zofią Palestrant, z którą nawiązał siośnuki miłosne. Młodzi mieli się poobrać, lecz Grzegdała odkładał ciągle termin ślubu, dowodząc, że władze wojskowe odmawiają mu zezwolenia na małżeństwo. Przebywając stale na Kresach, plutonowy od czasu do czasu tylko zjawiał się w Warszawie i widywał z dziewczyną. Ta znów ludziła się, że podoficer wykona obietnice. Posyłała mu pieniądze, o które się upominał, i żyła jedynie nadzieją, że kiedyś połączy się wezłem małżeńskim z człowiekiem, który był ojcem jej nieślubnego dziecka.

W lipcu 1934 r. nastąpiło ostatnie spotkanie kochanków, które zakończyło się tragicznie. Kiedy na nalegania dziewczyny plutonowy odpowiedział jej kategoricznie, że żenić się z nią nie może, Palestrantówna gorzko rozplakała się. Wnet jednak uspokoiła się i poprosiła Grzegdała, ażeby przyszedł do niej nazajutrz. Palestrant bowiem postanowiła zemścić się na kochanku za złamanie jej życia.

Nazajutrz, gdy podoficer nie spodziewając się niczego, przyszedł do mieszkań kochanki, dziewczyna powiedziała mu, że chciałaby iść do kina i pod pretekstem przebrania się udała się na chwilę do kuchni. W tym czasie Grzegdała stał przed lustrem i poprawiał sobie włosy. Palestrantówna na palcach weszła z kuchni do pokoju i stając za nim oblała mu twarz żrącym płynem. Grzegdała chwycił się rękoma za twarz, potrącając trzymane przez dziewczynę naczynie, wskutek czego reszta płynu wylała się na Palestrantównę.

Zemsta była strasza, albowiem podoficer uległ całkowitej utracie wzroku, tak że przeniesiony został w stan nieczynny. Palestrantówna przynależała się do winy, lecz tłumaczyła się, że nie chciała pozbawić go wzroku, lecz miała zamiar jedynie oszpecić go.

Na rozprawie dziewczyna przez cały czas zalewała się gorzami łzami. Jako główny świadek oskarżenia wystąpił porażony podoficer, który przybył do sądu w towarzystwie przewodnika ze Związku Podoficerów Rezerwy. Grzegdała wniosł także powództwo cywilne o dożywotnią rentę.

Sąd po wysłuchaniu przemówienia obrońcy dziewczyny, adw. Merlińskiego skazał Palestrantównę na 3 lata więzienia.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA w okresie świątecznym.

WARSZAWA 19.4. Komunikacja samochodowa Polskiej Kolei Państwowych ulegnie w czasie świąt Wielkanocy kilkunastogodzinnej przerwie. Od godziny 19 w dniu 20 bm. (Wielka Sobota) do godz. 11 w dniu 21 bm. (pierwszy dzień świąt) ruch autobusów na wszystkich liniach oddziału warszawskiego

go będzie całkowicie wstrzymany. Autobusy które wyruszą w drogę w dniu 20 bm. przed godziną 19 dojadą do swych stacji krańcowych.

Począwszy od godz. 11 w dniu 21 bm. na wszystkich liniach ruch zostanie podjęty według normalnego rozkładu.

Organizacja Biura Głównego Funduszu Pracy.

Warszawa 19.4. W związku z połączeniem Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia przeprowadzona została reorganizacja organu centralnego Funduszu Pracy — biura głównego w Warszawie. Biuro główne posiada obecnie 5 wy-

działów: administracyjny, finansowy, organizacyjny, rynku pracy, robót i pomocy społecznej. Ponadto wyrektorowi Funduszu Pracy podlegają 3 biura: studjów prawne i ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Chytry kupiec wpadł... Rok aresztu za próbę przekupienia urzędnika.

Z Pszczyny donoszą: Kupiec żydowski, Chiel Ginsberg z Oświęcimia, zajmował się na Górnym Śląsku skupowaniem worków, w których dostarczano mase dla różnych organizacji opieki społecznej, względnie dla biednych i bezrobotnych. W Pszczynie G. zakupywał również worki z Wydziału Powiatowego. Zachłannemu handlarzowi nie wystarczał jednak zysk na drodze uczciwej i dlatego też szukał za robku na innej drodze, przeczem dla swych manipulacji zamierzał wciągnąć urzędnika.

„Europa” w Katowicach. Po tej rozmowie Ginsberga aresztowano i obecnie odnawia od przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

Oskarżonemu nie pozostało nic innego, jak przyznać się do winy i prosił sąd o łagowny wymiar kary. Sąd po przesłuchaniu Matuszka skazał Ginsberga na rok bezwzględny aresztu i 100 zł. grzywny, oraz na poniesienie kosztów postępowania karnego. Wyrok ten powinien być przestrogą dla wszystkich tych którzy przy pomocy łapówek starają się dla siebie droga nielegalną zdobyć pewne zyski.

Magiel zabójcą. Zgruchotana pierś dziecka.

Z Gniezna donoszą: W magli Pełczyńskiej w Gnieźnie przy ul. Grzybowo wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 7-letniej Czesławy Kędzińskiej, zamieszkałej przy ul. Grzybowo 25.

Wybrała się ona wraz z matką i córką do magli, gdzie — jak to zwyczaj u dzieci — kręciła się dokoła magła. W pewnej chwili dziewczynka znalazła się między magłem a ścianą. Zajęte przy maglowaniu bliźny kobiety nie zauważyły grożącego jej

niebezpieczeństwa i puściły magiel w ruch. W pewnej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk dziecka, przykniętego ciężarem magła do ściany.

W maglowni zapanował popłoch, który zamienił się w przerażenie, gdy stwierdzono rozmiar nieszczęścia. Wijącą się z bólu dziewczynkę przeniesiono natychmiast do pobliskiego szpitala miejskiego, gdzie po 5 minutach zmarła wskutek zgniecenia klatki piersiowej.

Rozpacz rodziców jest niezmierna.

Zagadka ludzkiej psychologii.

Zeromski zauważył kiedyś, że najtrudniej jest przekonać ludzi o sprawach, które w nich nie powinny budzić żadnych wątpliwości. Rzeczywiście, najprostsze, zdałoby się, problem będą najbardziej niełatwe do dyskusji, które rzadko kończą się uzgodnieniem poglądów; przeciwnicy rozchodzą się pewni, że każdy z nich miał słusność, choć wiadomo, iż prawda jest tylko jedna.

Taką właśnie prawdą, której nie zdołała podważyć najgorętsze polemiki i najwymyślniejsze argumenty jest twierdzenie, że najkorzystniejszą w chwili obecnej lokatą oszczędności jest nabywanie obligacji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej. Jest to papier, który w wielu wypadkach zastąpić może płynną gotówkę, a posiada tę nad nią wyż-

szczość, że spoczywając w schowkach, nie leży bezczynnie, lecz procentuje, a ponadto daje prawo uczestniczenia w losowaniu premji, z których najwyższa sięga ogromnej nietylko w dzisiejszych czasach sułny pół miliona złotych.

Korzyści te przysługują najszerzszemu społeczeństwu, dzięki temu, że obli-gacje nabywać można na raty. Odkładając pewną, stosunkowo drobną kwotę co miesiąc, stać się można kapitalistą, a przy odrobnie szczęścia uzyskać premję i obudzić się pewnego poranka bogaczem.

Niech więc każdy śpieszy zapisać się na Premjową Pożyczkę Inwestycyjną, bo termin subskrypcji jest krótki i upływa z dniem 10-tym maja rb.



Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rząd niemiecki złożył ambasadorom Włoch i Anglii bardzo ostry protest w sprawie stanowiska, zajętego przez Anglię i Włochy w Stresie i Genewie.

(—) Senator Borah złożył w senacie projekt ustawy, której mocą zabrania się udzielania pożyczek państwu i osobom prywatnym poza kontynentem Ameryki.

Senator Borah motywuje swój wniosek tem, że każdy grosz pożyczony Europie poszedłby na cele wojenne.

(—) Gabinet bułgarski podał się do dymisji spowodowany internowaniem b. premiera Cankowa i innych przywódców opozycji.

(—) Sąd przysięgłych w procesie 21 schutzbundowców skazał Aleksandra Eisle- ra, szefa sztabu Schutzbundu, na 18 lat ciężkiego więzienia, Rudolfa Loewego, głównego kasjera — na 15 lat, Frantza Musla — na 12, Josefa Sispela, Johanna Pokornego, Antona Lassniga, Theodora Schubauera — każdego na 10 lat. Z pozostałych przywódców okręgowych 2 skazano na 8 lat, 2 — 7, jednego na 5, jednego na 2, jednego na 1 i pół, pięciu na 1 rok. Uniewinniono tylko jednego.

(—) P. Litwinow opuścił Genewę udając się do Paryża, gdzie w dalszym ciągu toczy się mają rokowania mające na celu zawarcie paktu wzajemnej pomocy między Francją a Sowietami.

(—) W Tomsku samochód policyjny przejechał na śmierć jakiegoś żebraka. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że żebrak ów jest bratem Grzegorza Rasputina.

(—) Władze wojskowe obwieściły, że w bieżącym roku na ćwiczenia wojskowe zostaną powołani podoficerowie i szeregowcy roczników 1911, 1909, 1907 i 1904.

(—) Dzięki interwencji Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami pociągnięto od odpowiedzialności karnej za barbarzyńskie skubanie z pierza żywych gusi hurtowników drobiu przy ul. Pojezierskiej w Łodzi: Frydmana Szmula (Północna 14) Feldermana Szaję (Wolborska 24) Chajma Flajszkera (Piłsudskiego 12) Izaka Chleba (Pojezierska 113) i Brzyskiego Lejba (Piłsudskiego 33).

(—) Na regulację Neru i Łódki w Konstancynie pod Łodzią Fundusz Pracy przeznaczył 150.000 złotych.

Niebezpieczny złoczyńca znalazł się znowu za kratami.

ŁÓDŹ, 19 kwietnia. Od dłuższego czasu poszukiwany był przez policję łódzką niebezpieczny złoczyńca i wtamywacz niejaki Wawrzyniec Jończyk, znany w świecie przestępczym pod pseudonimem „Zosik”.

Jończyk skazany w ubiegłym roku na karę czterech lat więzienia za dokonanie rabunku, zdołał w ostatniej chwili zbiec przed ogłoszeniem wyroku i od tej pory ukrywał się, zmieniając stale miejsce swego pobytu. Kilkarotnie już policja znajdowała się na tropie, niebezpiecznego złoczyńcy, który jednak zawsze w ostatniej chwili potrafił uciec.

Od kilku dni „Zosik” przebywał w Łodzi. Wiadomości o przyjeździe poszukiwanego przestępcy dotarła do wydziału śledczego, który wszczął poszukiwania zakończone ubiegłej nocy pozytywnym wynikiem. J. ujęto w jednej ze znanych melin złodziejskich gdzie w towarzystwie godnych sobie kompanów „Zosik” raczył się alkoholem. Widząc

wkraczającą policję Jończyk usiłował skoczyć przez okno. Manewr ten sparaliżował mu jednak lufy rewolwerowe.

Aresztowany Wawrzyniec Jończyk oddany został w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

W Łodzi powstał Wojewódzki Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej.

ŁÓDŹ, 19.4. Odbudowa polskiej sieci drogowej — oto cel niedawno powstałej Ligi Drogowej, która dąży do skupienia w społeczeństwie polskim wszelkich wysiłków umożliwiających zrealizowanie tego wielkiego dzieła.

Rzecz oczywista, że podstawowym fundamentem i motorem akcji odbudowy dróg polskich jest rozpisana przez rząd Pożyczka Inwestycyjna, dzięki której ożywi się życie gospodarcze kraju i zmniejszy bezrobocie.

Wczoraj w sali obrad województwa łódzkiego odbyło się zorganizowane właśnie z inicjatywy Ligi Drogowej zebranie Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej, na które przybył specjalnie z Warszawy wice-minister komunikacji inż. Bobkowski. Zebranie zajął wojewoda łódzki Hauke-Nowak.

Po przemówieniu dr. Chodaczka, który omówił znaczenie pożyczki, przedstawił Ligi Drogowej hr. Tyszkiewicz zobrazował zadania Ligi, a naczelnik wydziału drogowego wo-

jewództwa Szczygiel przedstawił zebrany brzoż drog w województwie łódzkim.

Po dyskusji zebrani postanowili ogłosić zawiązać wojewódzki Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej, który zorganizuje powiatowe i grodzkie komitety.

Prezesem komitetu wojewódzkiego wybrany został wojewoda Hauke-Nowak, członkami gen. Macszewski, Durka, sędzia Konarzewski i p. Marjański.

W zakończeniu zebrania wice-minister komunikacji Bobkowski wygłosił krótkie przemówienie, akcentując, że podobnie jak Niemcy współczesne potrafiły wybi-lizować społeczeństwo do akcji inwestycyjnej wewnątrz tak samo i społeczeństwo polskie winno zdobyć się na wysiłek w dziedzinie odbudowy Drogi Bezpośrednią drogą do akcji tej jest Pożyczka Inwestycyjna.

ŻYCIE PABJANIC. Komunista przeszedł na judaizm.

Znany w Pabjanicach komunista Klemens Derdof, karany więzieniem, zamieszkały przy ul. Sw.-Krzyskiej ożenił się w ubiegłym roku z żydówką mieszkanką Pabjanic, która pozornie przeszła na katolicyzm.

Po roku wspólnego pożycia mieszań-nemu małżeństwu urodziła się córka, która oprócz przeciwności zony Derdof ochrzcił w kościele katolickim. Przeciwności życiowe załamały jednak moralnie Derdofa i zepchnęły go na śliską drogę. Wymieniony uległ wreszcie złym podżeczkom swej żony żydówki i w tych dniach oficjalnie przeszedł na judaizm wraz z całą swoją rodziną. Operację rytualną na osobie Derdofa dokonali specjaliści z Warszawy i nowokreowany starozakonny pozostawił w szpitalu do wyleczenia. Po wyzdrowieniu udaje się do Palestyny, gdzie wysylają go na swój koszt nowi współwyznawcy.

Z tego powodu wyjazd pierwszy parii bezrobotnych na roboty z Łodzi uległ pewnej zwłoce.

Stale chłodno. Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 19 kwietnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 735,3 milimetra. Tendencja barometru — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami.

ŻYCIE ZGIERZA.

ROZDAWANIE ŻYWNOSCI. Miejscowy Komisarjat PP. rozniemożono rodzinom bony żywności we na art. pierwszej potrzeby, jak: mąka, kasza, cukier, słonina, jajka i inne.

PODARKI ŚWIĄTECZNE Z.N.M.P. Również podobną akcję przeprowadził Z.N.M.P. w Zgierzu w gronie swych członków niezamożnych.

Mianowicie sympatycy, Koło Pracy Z.N.M.P. i pracujący członkowie swych niezamożnych, bezrobotnych członków obarczonych licznymi zadaniami.

Wydaje się porcje, które składają się z 5 kg. mąki, pół kg. cukru, pół kg. masy i tyleż kielbas, 2 kg. chleba i z innych artykułów.

Akcja, która kierują specjalny Komitet z p. Tuszkiewicz, kierownikiem Z.N.M.P. na czele, objęła około 40 członków zamożnych.

CIEŻKIE WARUNKI PRACY NA ROBOTACH ZIEMNYCH.

Jak donosiliśmy, w najbliższych dniach odejść miała z Pabjanic partja robotników na roboty ziemne w okolicach Koła przy obwałowaniu rzek Neru i Warty, które to roboty przeprowadza Wojewódzki Komitet Funduszu Pracy.

W związku z tem odbyło się zebranie robotników przyjeżdżających na roboty z udziałem delegata Funduszu Pracy z Łodzi na którym zreferowane zostały warunki pracy tej kategorii robotników.

Warunki te przedstawiały się następująco: Od wykopania 1 metra sześciennego ziemi i wwiezienia jej na inne miejsce robotnik otrzymywał będzie 45 groszów. Od wykopania 1 metra sześciennego z mokrego koryta rzeki stawka wynosi od 60 do 70 groszy. Robotnicy będą mieli własną kuchnię polową pod nadzorem samych robotników zamieszkałych w specjalnie na ten cel wybudowanych barakach.

Pełnienie tych dość ciężkich warunków pracy i plac wśród robotników zapanowała konsternacja. Po długich wywodach delegata Funduszu Pracy część robotników postanowiła przed wyjazdem na roboty uprzednio zbadać osobście teren pracy.

KRADZIEŻ ROWERU.

Szymczak Eugeniusz, lat 16 zamieszkały przy ul. Młynarska 39, zajmujący handlem mydła pozostawił rower opieki na targowicy bydłej. Rower „zaopiekował” się nieznanymi „dobroczyńcami”, który ulotnił się z nim w niewiadomym kierunku.

HARCERSKA ZABAWA.

W drugi dzień Wielkiej Nocy dnia 22 bm. odbędzie się w sali Zgierskiej Tow. Spawaczego przy ul. Piłsudskiego 17 Zabawa Taneczna, urządzona przez Komitet Przyjaciół Harcerzy Zgierza. Dochód przeznaczony zostanie na akcję zlotową do Spawy zgierskiej.

Najlepszy zespół jazzowy Łódzkiego Dobrowolskiego gwarantuje miłośnikom doskonałą rozrywkę. Również będzie zaopatrzony bufet przyczyni się do uprzyjemnienia zabawy.

RESTAURACJA „OAZA”
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)

Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby.
Gabinety.
Otwarta do godz. 2-jej w nocy.

Telefon Nr. 123.

Najw...
WZ...
Kto nie...
Cierzenie...
Wszystkie...
Ciepła jutro...
Obrzędy...
Do najw...
Nierządn...
czelne krocz...

Najwspanialsza procesja wielkotygodniowa. WZRUSZAJĄCA TRADYCJA. Prastary obchód w Sewilli.

Sewilla, w kwietniu. Kto nie widział Sewilli, nie widział cudu", mówią Hiszpanie. I poniekąd ma to słusność. Sewilla bowiem, to piękny ośrodek hiszpański, rozsiadły malowniczo nad brzegami złocistego Gwadalkiwiru, to siedlisko sztuki i piękna nadto miało ze wszystkich miast hiszpańskich najbardziej holdujące, odwiecznym tradycjom wiary przodków.

W Tygodniu Wielkim, zwanym „tygodniem świętym”, napływają do Sewilli z różnych prowincji nieprzejrzane procesje pątników ze wszystkich sfer społeczeństwa, zjeżdża też do czasu trwania monarchii król z rodziną i całym dworem. Alfons XIII miał bowiem tytuł „króla jerozolimskiego” i „króla Sewilli”.

Ceremonie, upamiętniające Meke Pańską, rozpoczynają się w Wielką Sobotę. Wszystkie kościoły obite są kirem, a „Ciemna Jutrznia” śpiewa duchowieństwo we przy zupełnie zamkniętych oknach. Złocista powszechna. Publiczność przywodzi czarne stroje.

Obchody trwają długo, bo od godziny 13 w południe do zmroku. Wspaniałe, majestatyczne śpiewy przypominają podobne ceremonie w Rzymie w bazylice św. Piotra i Laterańskiej. Lamentacje tak wzruszają pobożnych, że gdy ktoś śpiewa je po łacinie: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga twójego”.

słychać głośne łkania wśród tłumów.

Do najwspanialszych jednak ceremonii kościelnych w Sewilli należą procesje wielkoczwartkowa i rezurekcyjna. Nieprzejrzane rzesze uczestników w imponującym pochodzie przez miasto. Na czele krocza muzykanci, grający na ma-

łych ścieżkach i dobosze w uniformach białych, galonowanych purpura. Dalej kohorta rosłych żołnierzy rzymskich, za nimi chóry śpiewające psalmy. Potem w dach obrzymie rydwany z platformami, a na nich grupy mistyczne, jak Jezus upalający się krzyżem, niewiasty jerozolimskie, św. Weronika, biczowanie, zdjęcie z krzyża itd. Procesja odbywa się

nocna pora.
Uczestnicy pochodu noszą długie świece woskowe. Dokoła rydwanów kroczy służba kościelna i członkowie bractw z wiekami ozdobnymi latarniami na żerdziach. Obok duchowieństwa noszą płonące pochodnie. Lud rozmodlony śpiewa wśród szmeru palm i łagodnego powiewu, jaki zalałuje od brzegów Gwadalkiwiru. Jakaś tajemnicza poezja jest w tym wszystkim.

Wśród tłumów kroczą liczne zastępy pokutników i pokutnic.

Są w ich gronie i dzieci ludu i potomkowie najstarszych rodów, idą bez obuwia z obnażoną głową i we włosienicach. Wargi szepczą modlitwy, a wzrok ich za patrzony w krucyfik lub czaszkę, która świadczy wymownie, że na tym świecie wszystko jest marnościami nad marnościami. Przed arcybiskupem, który idzie w rodki obrzymiej procesji, noszą krzyż z kutego złota. Arcybiskup błogosławi rzeszom, które się składają na kolana jak łany zboża pod powiewem wiatru.

Procesja rezurekcyjna odbywa się w Sewilli

w Wielką Sobotę

przed południem. Gdy kapłan po poświęceniu wody i ognia, odpowiada, leżąc krzyżem, litanję do Wszystkich Świę-

tych, gdy zdejmują szaty żałobne, a przywdzieją białe godowe, zaintonuje „Chwała Panu na wysokość”, uderzają w radosne dźwięki dzwony wszystkich kościołów w prastarej Sewilli. Dzwony grają przez całą godzinę. W tym czasie miasto przywdziewa jasne, barwne szaty odświętne. Na „Wieży Złotej” u brzołów Gwadalkiwiru zatykają białą choągiew z żółtym krzyżem. Z katedry wyrusza pochód z pieśnią triumfu i zmartwychwstania na ustach. A o mury starych pałaców i domów, o brzegi Gwadalkiwiru odbijają się radosne brzmienia pieśni nadziei i chwały: Alleluja! Alleluja!

Tak odbywały się sławne procesje wielkopostne w Sewilli aż do roku 1931. W r. 1932 ówczesny rząd hiszpański, zwalczając, jak wiadomo, pod wpływem komunistów religię, zamykając klasztory, wypędzając zakonników

nie skasował

czcigodnego starego obyczaju uroczystych obchodów sewilskich. Zrobił to po części dlatego, by nie prowokować do ostateczności Hiszpanów, przywiązanych do katolicyzmu, jego przepięknych obrzędów i tradycji, z drugiej zaś strony zdawał sobie sprawę z tego, że zakazując procesji, pozbawił Sewillę znacznego źródła dochodu; uroczystości te bowiem ściągają do miasta tłumy turystów z całego świata. Wolno więc było i w ubiegłych latach czterech latach mieszkańcom Sewilli uszanować stary zwyczaj, ale właśnie wśród nich powstała tendencja, na znak protestu przeciwko zmianom religijnym, wstrzymać się od tradycyjnych procesji i przeczekać aż do lepszych czasów. Spowodu zmiany rządu uroczystości te wznowione zostały w tym roku i odbywają się niezwykle okazałe.

80 OFIAR ELEGANCKIEGO „BARONA”. Rekord oszusta matrymonialnego.

Rumunja ma nieładną sensację. Największy oszust matrymonialny naszych czasów tu obral sobie teren działania: w ciągu lat siał spustoszenie wśród serduszek pięknych pań rumuńskich.

Nazwisko jego brzmi Konstancy Manev. Wysoki, szczupły, o orlim nosie i włosach lekko przerzedzonych łysną, na skroniach przyprószonej siwizną. Manev podawał się za barona. Ogłoszenia jego przykuwały oczy bogatych Rumunek. Czegoś on poszukiwał, ten baron, elegancki i bogaty? O co czegoś bardzo cennego: damy, która odznaczała by się poczuciem piękna, inteligencją i dobrym gustem.

Najchętniej takiej, która miałaby nieco majątku. I wszystkie, pełne temperamentu czytelniczki były przekonane, że właśnie one odpowiadają wymaganiom barona. Do administracji pisma popłynęły pachnące listki, różowe, niebieskie lub koloru malwy. Elegancki baron zgłosił się po serdeczne oferty z walizką.

Nowoczesny łowca serc osiedlił się w małej mieścinie pod Bukaresztem. Czuł się tam bezpiecznym. Polcia nie zwracała na niego uwagi. Któżby zresztą w eleganckim i uprzejmym panu upatrywał oszusta? Rozejrzawszy się w nowym swym mieszkaniu, „baron” rozłożył na stole

mapę Rumunii

i zaznaczył na niej miejsca w których zamierzał spotkać się z nadawczyniami wybranych listów, oczywiście z każdą osobną, oraz siedzibę najbliższego urzędu stanu cywilnego. Po dokładnym sprawdzeniu notatek, pan baron poświęcił się upiększaniu swej powierzchowności i potem ruszył w drogę. Panu baronowi zawsze się spieszyło. Powierzchność jednak, jak i podobno czarujący sposób obejścia sprawiał, że około 1500 słów wystarczyło na zdobycie serca tej, w której, jak za każdym razem zapewniał, zakochał się na pierwszy rzut oka. Żadna z pań nie przeczuwała, że baron w czasie, gdy wygłaszał płomienną mowę miłosną, swym tnie wyuczoną napamięć, w myśli obliczał,

co poczynić z nowym posarciem,

lub też myślał o innych rzeczach, tylko nie o miłości. Po wynurzeniu miłosnych, przychodzą koleją na omówienie kwestyj pieniężnych, a potem mówią o czuku... Sprawy baron, przewidziewszy maske najczulszego człowieka w

świecie, zwierzał się tej, o której wzdrydy się starał, ile posiada majątku, a potem dyskretnie zapytywał o wysokość jej fortuny. Dalej mówił o konieczności wzajemnego zaufania, wystawiał czek na dość wysoką sumę i składał go w ręce swej wybranej. Wreszcie prosił, by ta poszła za jego przykładem. W ten sposób baron „pracował” niestrudzenie dzień w dzień, załatwiając nieraz

2 lub 3 sprawy dziennie.

Od czasu do czasu Konstancy Manev zmieniał wygląd zewnętrzny, zapuszczał brodę lub wkładał okulary, zależnie od okoliczności. W swym notesie starannie zapisywał wygląd, w jakim przedstawił się każdej ze swoich licznych narzeczonych. Ze się przytem ani razu nie omylił, dowodzi, iż zapiski prowadził na prawdę skrupulatnie.

Szczasem jednak stosunki z narzeczonymi niedostrzegalnie pogarszały się, miłość barona oziębiała się i to zawsze

po zamknięciu czeków.

Na głowę barona posypały się wymówki.

— Czy ty mnie kochasz, czy też moje pieniądze? — zapytywała zasmucona narzeczona. A baron zapewniał ją, że naprawdę kocha tylko ją. Zdarzało się jednak, że narzeczona odmawiała dokonania symbolicznej zamiany czeków przed ślubem i wtenczas Konstancy Manev nie przostawało nic innego, jak stanąć na ślubnym kobiercu.

Paronowe, hrabiny, małżonki bogatych przemysłowców, wdowy po zmarłych właścicielach domów padały ofiarą tego nowoczesnego oszusta.

Narzeczona nr. 237 była autentyczna księżniczka pochodzenia niemieckiego, ślubu z Konstancy Manevem jednak nie zawarła.

Ogółem Konstancy Manev miał

297 narzeczonych,

a co raz stał przed urzędniczym stanem cywilnym i wwrzekał tradycyjne „tak” by krótko po ślubie zniknąć wraz z posagiem. Cierpliwość oszukiwanych przez niego kobiet wreszcie wyczerpała się.

Z polecenia władz rumuńskich został aresztowany. Z więzienia w Białogrodzie blawa władze jugosłowiańskie, by go nie wydano. Groza przejmowała go na myśl stanienia wobec 297 narzeczonych i 80 żon. Za wiele złego dla jednego człowieka!

Kwiat Podhalański
jest codziennym niezbędnym kremem do pielęgnacji i wybielania cery i rąk

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

WIRY Antoniego Marczyńskiego Powieść
WARSZAWY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.
Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatunki Wandy i syna Janka oraz swagierki Marii, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bioncz z żoną Marietą, Stelan Radio, Serwacy Wywych, tenisista i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zaplakać po komorne. Mariola zawieszka cenie chciała znaleźć lepszą lukratywną. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Mariete wybrała się ze Stelanem na Bał Prasy.
Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonygo Stefana.
Mariola udała się na schadzkę do garbionery Butlewskiego, skąd jednak uciekała. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wentorek przeprowadzał śledztwo
Przez chwilę patrzyli sobie prosto w oczy, potem Wacek spuścił wzrok, a dłońmi zrobił bezwiednie taki ruch, jakby chciał powiedzieć, że wszystko już uważa za mordercę, że nie zdziwiłby się zbytnio, gdyby zabójca Wandy był nawet jej ojciec, a cóż dopiero Leon, medyk człowiek mający tyle do czynienia z krajaniem zwłok w prosektorium.
Naltasz podał Wackowi jego czapkę sportową, łagodnie popchnął go ku drzwiom.
— Dlaczego? Dokąd mam iść?
Leon odparł spokojnie, że do komisariatu; tam Wacek powinien pozbierać kopredek i zebrać, co tu usły-

— Dlaczego?! Dlaczego ta młoda, szlachetna dziewczyna musiała zginąć?
— Pa, gdybym TO wiedział, wstąpiłbym Naltasz i dodał w myśli, — wiedziałbym wszystko! A już w najgorszym razie wiedziałbym to jedno czy zabójca jest Stefan, jak sądzi pan Wentorek.
Przypadek zrzadził, że już nazajutrz Leon Naltasz zaczął mocno nawatpiewać o nieomylności inspektora Wentorka. Przypadek! Można nie być fatalistą, ale nie można wypieścić w sobie fatalnie przekonanie o przeświadczeniu, że dominująca rola w życiu ludzkim odgrywa najczęściej przypadek. W garsonierze Butlewskiego wypadł Mariola z torbki list Wandy, przez co nie doszedł do ręk adresata. No cóż, głupi przypadek, a jak potworne następstwa!
DNIA II-GO LUTEGO.
Marta nie wzięła udziału w pogrzebie siostrzenicy. Oświadczyła, że ktoś musi przecież czuwać przy chorym Janku, a Ryszard przywiózł to do wiadomości z uczuciem wdzięczności ulgi; myśl, że musiałby prowadzić szwagierkę pod ramię za trumną Wandy była mu niewypowiedziane przykra.
Janek miał również pozostać w domu, napróżno błagał Naltasza, by mu pozwolił pójść na pogrzeb siostry, lub choćby tylko pojechać na cmentarz.
— Po krwotoku pacjent powinien leżeć w łóżku co najmniej przez tydzień, a tu ani dwie doby nie upłynęły jeszcze. Mowy niema, żełwmy się puścić z domu, mój obłopcze. Żadnych „ale”. Będzie tak, jak zarządziłem! — chodźło o udzielenie porady lekarskiej, młody medyk przybierał zawsze pozę i ton starosty przemawiającego do kancelistów.

Ponieważ Mariola przebywała w przeszłości w szpitalu, a Stefan w szpitalu, więc ostatecznie tylko cztery osoby spośród domowników miały oddać ostatnią posługę Wandzie, mianowicie Ryszard, Bronicz, Wacek oraz Naltasz. Iecz Naltasz nie przybył pod grzech prosektorium, skąd wyruszył kondukt pogrzebowy, eskortowany przez niezliczone tłumy gapiów, żądnych widoku „Ojca - demoralizatora”, „drugiej Gorgonowej”, „medyka - sadysty”, czy wreszcie Bronicza, „męża niekłej zbrodniarki”. Leon zawiął się dopiero wówczas, gdy swei wrażeń widzowie opuszczali cmentarz, na którym, choć święci mogiły pozostał Ryszard z Wackiem i Broniczem.
— Pardon, przepraszam, ale nie mogłem przyjechać wcześniej.
— Nie mogłeś, czy nie chciałeś?
— skłamał mu w ucho Wacek, a jego oburzenie spotekowało się jeszcze, gdy podła szczerą odpowiedź:
— To na jedno wychodzi u mnie, ale przecież nie wypada mówić „nie chciałem”.
— Rozumiem cię. — Znakomity tenisista wzdrgnął się na wspomnienie tego, co towarzysz niedawno wraz z swoimi towarzyszami, gdy szli za trumną. Szli pod przegierem spojrzeń tysięcy ludzi, którzy byliby ich chyba zgnieśli, roztrałowali, gdyby nie silny szpaler policji. Bo każdy chciał być jaknajbliżej tych trzech przedstawicieli „gnilizny moralnej” i bodaj otrzeć się o nich. Ani cienia współczucia nie miał w sobie zbiorowy wzrok tłumy, tylko ciekawość, niczem i nigdy niezaspokojona ciekawość. Najdobitniej wraziła się ona w okrzyku jakiegoś „licznika „Te, Larski, gdzieś zadłubował swoją Gorgonkę?” A gdy tama młodości raz pęknie w tłumie, powódź obłąkanego gradotłupa zalewa wszystko. Zalała nawet

zmarła! „Moja pani, moja pani, może że to przez niego miała zostać mordercą? Taki ojciec to zdolny do wszystkiego!” Inna tłumaczka równie głośnym szepceniem wyraziła swe przekonanie, że Wanda musiała puszczać się na prawo i lewo; Wacek i Wywych pewnie był także jej kochankiem skoro teraz jest czerwony, jak piwonია i nie śmie oczu podnieść. Tak i znacznie gęściej obrabiał ich bezlistosny, podły tłum od prosektorium aż do cmentarza, aż do „Salve Regina”. — Rozumiem cię, — powtórzyl Wacek i podniósł głos, — ale nie uprawiam dliwiani!
— Usprawiedliwiłbyś mnie, gdy byś wiedział, jakiego dokonaniem odkrycia... Nie, nie tylko bez megalomanii; to nie ja, to przypadek! — Rzekłszy to, Naltasz zaczął się zagnąć.
— Dokąd idziesz?
— Do Konsulatu Stanów Zjednoczonych, do Urzędu Emigracyjnego do Starostwa Grodzkiego, do... oho, już ci waly na wierzch wylazły ze zdumienia. Żegnaj mi więc, albowiem przyszła mi dziś ochota zalać się w Sherlocka Holmesa, a taki sport wymaga samotności, skupienia... A może ja chce zwinąć zagranicę? Tak myślisz?
Niezwykle podniecenie medyka zaciękało Wacka bardziej, niż je go słowa.
— Leon, co ci się stało?
— To, co przeczuwałem, pomyłka! Ale tak potworna, że nie powiem ci nic, dopóki nie wyjaśnię wszystkiego w najdrobniejszych szczegółach.
— Więc Stefan jest niewinny? Leon, to jedno musisz mi powiedzieć.
— No, oczywiście, że niewinny.

Niebezpieczeństwa okresu świątecznego. ODTRUTKI JARZYNOWO-OWOCOWE.

Dawne tradycje każą na Wielkanoc przysposobić zapasy szynki, kiełbas, ha bek placków, no i... alkoholu, aby wglądzone postem ciało nakarmić i nasycić do woli. W czasach dawnych przestępstwo tego zwyczaju tak wielkie, że użycie wielkanocne przetrwały się często w orgie obżarstwa i pijalstwa. Nie kosztowały zdrowia a nawet i życia trudno obliczyć. Wiadomo tylko, że świąteczne kroniki pogotowia notowały niejednokrotnie wypadki śmierci wskutek poknięcia żołądka, ostrego zatrucia alkoholem, nie licząc już innych, drobniejszych nadużyć.

Świąta obecne są inne, dużo skromniejsze. Ale może dlatego muszą budzić się zęgelnie, ze względu na zdrowie obywateli. Bo zaopatrywać się w tradycyjne smakołyki, nie jest tak łatwo przy braku pieniędzy. Ucierpi na tem ich jakość, i to właśnie budzi troski.

Już od kilku lat sprowadza się szynki i kiełbasy z prowincji. Mięso to nie podlega kontroli sanitarnej i często jest zakażone bądź to trichinami, bądź to wągrami, a nieraz i znacznie niebezpiecznymi bakteriami, jakoto wąglikiem, jadkim kiełbasianym lub paratyfuszem. W końcu mięso, które odbywa długą drogę drogą w nieodpowiednich warunkach, zawiera często wysoce trujące ptomajny, czyli jady trujące.

Tyle to niebezpieczeństw czyni na biednego człowieka, który chce trochę lepiej urządzić sobie święta.

Najlepiej oczywiście, jest nie sprawa dać im się z prowincji. Ale skoro to się już stało, trzeba się zabezpieczyć przed możliwością infekcji. W tym celu należy szczególnie dokładnie ugotować szynki i kiełbasy, gdyż pod wpływem długotrwałego gotowania gina pasyżysty i bakterie w mięsie. Wędzenie nie zabija ich, a tylko gotowanie.

Należy też zwrócić uwagę na prze-

chowywanie zapasów świątecznych. Po nieważ już jest trochę ciepłej, szybko się rozkładają. Spożycie zepsutego mięsa grozi, wskutek nagromadzenia się w nim w spumianych ptomain, nawet śmierci. Wypadki takie są dość częste w okresie wielkanocnym. Najwięcej pod tym względem obaw budzą galarety, zwłaszcza rybie. Ryby należy spożywać natychmiast, w terminie 24 godzin od zabicia. Mało ludzi wie, że również niebezpieczne bywają jaja, zwłaszcza tradycyjne, wielkanocne, które już od kilku dni są ugotowane. W jajach znajdują się z reguły różnorodne bakterie, a po ugotowaniu, jeśli stoja w ciepłej, rozkładają się pod ich wpływem i grożą zatruciem. Następnym zatrucia jajami bywa zwykle bardzo ciężka niestrawność. Jaja więc należy zawsze gotować przed spożyciem.

W końcu babki, piacki, przekładane. Te najmniej są niebezpieczne. Byłyby tylko nie spożywać ich w stanie zbyt świeżym, gdyż wtedy są niestrawne. Zjadają się w jedną wielką kłuskę, która zalega w żołądku.

I jedna jeszcze uwaga. W menu świątecznym przeważają potrawy mięsne i mączne, a organizm takiego jednostronnego pożywienia nie znosi. Brak mu innych składników, które są odtrutką przeciwko zakwaszającemu na soki ustroju działającemu mięsu. Odtrutka ta są jarzyny i owoce.

Na stole wielkanocnym nie powinno brakować różnego rodzaju sałatek jarzynowych i świeżych owoców. Może nie być baterji napojów alkoholowych, to zgoła, bo zdrowiu to one napewno się nie przysłużą. Ale na kupno owoców i na koncept przyrządzenia pomyslowego bukietu jarzyn powinna się zdobyć każda gospodyni.

Oto co przywodzą na myśl święta i przygotowania świąteczne.

Jak daleko można od siebie ODSUNĄĆ KRES ŻYCIA?

Odmiłdzająca siła snu.

Człowiek posiada skomplikowany w swej budowie organizm, musimy więc w konsekwencji tego uznać prawo, które temu ulega: ograniczoną trwałość życia. Może w tej świadomości leży także jedna z tajemnic jego ceny, która straciłaby swój zasadniczy agut, gdybyśmy mieli przed sobą nieograniczone trwanie naszego własnego życia.

Inną sprawą jest jednak możliwość przesunięcia średniego kresu życia jak najdalej. Istnieją uczeni, którzy przyjmują, że istnieje pewna zależność między wielkością osobnika a długością jego życia, najogólniej dająca się ująć tak, że im większe zwierzę, tem dłuższe ma życie (wyjątek stanowią tu jednak niektóre ptaki i ryby). Z tej ogólnej reguły wydnie człowiek zdaje się wyzulać, za czyną bowiem średnio żyć dłużej, na co mamy dowody zupełnie wystarczające. Czegóż to dowodzi? Chyba tego, że mo cna swej inteligencji zdołał przekształcić do pewnego stopnia warunki swego bytowania.

Aż do 19 wieku przeciętna długość życia ludzkiego wynosiła 40 lat, co bynajmniej nie wykluczało szeregu wyjątków, często nawet długowieczności. Największy przyrost średniej długości życia osiągnął wiek 20, w którym przeciętnie człowiek

żyje lat 60.

Naturalnie, że musimy w tego rodzaju statystyce brać pod uwagę ważny współczynnik, jakim stała się ogromna różnica w śmiertelności niemowląt niegdyś a dziś, zmalała w ostatnich dziesiątkach lat wskutek rozwoju higieny wieku niemowlęcego. Nie znaczy to już że, że każdy z dziś żyjących ludzi musi osiągnąć ten wiek przeciętny — wcale nie; wiemy nawet z tej samej statystyki, że zaledwie połowa z tych, w dożyli lat 30, dochodzi 60 lat życia, a jednak nauka dzisiejsza może już wskazać w

pewnym stopniu drogę do możliwie po myślnie granicy życia.

By odpowiedzieć na pytanie, gdzie szukać tych dróg, musimy zastanowić się nad tem, w czem uczeni widzą przyczynę starzenia się.

Wiemy, że procesy życiowe mają swe siedlisko w zarodku, w której wielka gra życia odbywa się naskutek szeregu zachodzących tam, skomplikowanych procesów fizycznych i chemicznych. Otóż, zdaniem niektórych uczonych (Ruzicka) sprawność procesów przemiany materji komórkowej zależy właśnie od właściwości samej zarodki, a starzenie rozpoczyna się w momencie kiedy ilość wody w komórkach pocnie się stosunkowo zmniejszać. Zageszczanie się zarodki pociąga za sobą niedostateczne możliwości oczyszczania organizmu z niepotrzebnych lub wręcz szkodliwych pozostałości procesów życiowych. Zaczynają się promadzić w tkankach elementy które nazwać można od padkami pochodzenia zarówno organicznego, jak i nieorganicznego. Często i struktura tkanek ulega zmianom z wyrodniaczącym, a w całym organizmie zachwiany zostaje harmonijny dotychczas proces przemiany materji. Zjawia się wtedy cały szereg dających się już łatwo zaobserwować objawów starzenia, jak

stwardnienia rogówki

dotychczas elastycznej, czego rezultatem jest typowa dla starości dalekowzroczność, zmiany naczyń krwionośnych i wzrost ciśnienia krwi, wreszcie zanik stopniowy niektórych gruczołów wydzielniczych, zwłaszcza zamknięci w oście ciała, zwane hormonami. Tak więc ta podstawa przyczyna starzenia się: zmiany, w zarodki zachodzące — prowadzi w całym organizmie do wyraźnego osłabienia czynności różnych narządów i ich zespolów.

Co z dzisiejszej wiedzy o życiu mogli byśmy użytkować, by organizmowi naszymu pomóc w utrzymaniu jaknajdłuższej młodości? Zasada, która na pierwszy rzut oka wydaje się zakreśleniem jaknajskromniejszego programu jest umiejętność nieskręcania sobie życia.

A sposób właśnie, w jaki zwykliśmy układać sobie życie, zwłaszcza zamknięci w murach miast, należy do najsilniej wyczerpujących i przedwczesnie zużywających. Gorączka przeżyć, czy goniłwa za emocjami, brak harmonij między pracą a wypoczynkiem, niezrozumienie potęg, wyrównującej wyczerpa-

nie snem, nadużywanie używek (kofeina, nikotyna itd.) — to wszystko są czynniki, które starzenie się organizmu przyspieszają. Zławsza sen, a potaż na dźwięgna odmiłdzająca, zbyt jest lekceważony, zbyt łatwo godzimy się na zmniejszenie jego racji, tłumacząc to sobie brakiem potrzeb organizmu lub go rzej, gwałcać ustrój przez nadużywanie środków, nasennych. Tymczasem właściwa higiena snu byłaby w niejednym przypadku w stanie zapobiec złu, a nawet niewinne środki, jak ciepła kąpiel nóg lub całego ciała, dobrze przewietrzone pokój sypialny, czy nawet krótka przechadzka przed snaniem mogłaby za stąpić

Najeden środek nasenny.

Dalszą pomocą, dostarczaną własnemu organizmowi w walce o prawidłową przemianę materji — to przedewszystkiem sposób odżywiania, dostosowany do charakteru naszego, całodziennego zająca, które, jeżeli — jako to przeważnie w miastach bywa — zmusza nas do tkwienia w jednym miejscu, wymaga także dla ludzi mających za sobą kilka już krzyżyków, lekkiej, choć pożywej strawy z przewagą

raczej pokarmów roślinnych

niż mięsnych. Te, ostatnie bowiem pomnażają w wysokim stopniu procesy gnilne w ustroju, wywołując samozatrucie, tak szkodliwe dla poszczególnych narządów.

Bardzo ważnym w sposobie naogół je dostajnym odżywiania się jest stosowanie od czasu do czasu (1 lub 2 razy na tydzień) wyjątkowo skromnych posiłków (postu) pomagających ustrojowi do przeprowadzenia jakby generalnej „czystki”.

Naturalnie, że sama dieta, choćby jak najstaranniej stosowana, nie wystarczy. Najważniejszym sprzymierzeńcem będzie tu rozsądne stosowanie higieny ruchu, a nawet niekoniecznie sportów, gdyż najsukuteczniejszą okazuje się przechadzka, utrzymująca w stałej pobudliwości system krążenia. Tak groźny, a powszechny, męstwy, sygnał starzenia się organizmu, jakim jest wzmoczone ciśnienie, daje się zwłaszcza w swych początkach usunąć zapomocą najnaturalniejszego środka, dostępnego każdemu: przez systematycznie uprawiane ćwiczenia oddechowe, prowadzące do bardzo głębokich wdechów i długotrwałych wydechów. One to bowiem umożliwiają utrzymanie sprawności serca i oczyszczają ją z trucizn drogi, które krwi wplynie.

Wyprawa do wnętrza ziemi

Projekt belgijskiego uczonego.

Już wkrótce zrealizowany zostanie gigantyczny projekt który jak oczekiwać należy, dla wiedzy mieć będzie olbrzymie znaczenie. Oto jesienią roku zeszłego profesor Feliks Kaisin, kierownik instytutu geologicznego przy uniwersytecie w Brukseli wystąpił z szczegółowo opracowanym planem wyprawy naukowej do — wnętrza ziemi.

„Wiem, że będę wymyślany i że niebawem osoba moją zajmą się pisma humorystyczne” — rzekł prof. Kaisin do przedstawicieli prasy, którym szczegółów swego fantastycznego przedsięwzięcia wyłuszczał — „ale tego nie da się uniknąć, boć taki jest los wszystkich jednostek, propozycyjnych idee odbiegające od zwykłego szablonu” Jednakże pesymizm uczonemu okazał się bezpodstawnym, gdyż świat naukowy odniósł się do zamierzeń profesora nader przychylnie. Natomiast szerokie warstwy społeczeństwa przyjęły projekt dr. Kaisina wręcz entuzjastycznie. Belgia, tak dumana ze swego rodaka, prof. Picarda „zodrywcy stratosfery” widziałaby bardzo chętnie, gdyby drugi jej ziomek lokalną niemniej doniosłego czynu — w odwrotnym kierunku!

Ku zdumieniu samego prof. Kaisina fundusze dla zrealizowania jego projektu w kwocie jednego miliona franków belgijskich, zebrane zostały w bardzo krótkim czasie. Opierając się na wyniku swych 5-letnich prac badawczych, prof. Kaisin uważa za prawdopodobne, że wbrew dotychczasowym hipotezom — wnętrze globu ziemskiego nie jest płynno - ogniste lecz — masywne. Według jego teorii, skorupa ziemi stanowią zadzięte góry i olbrzymie lasy, tworzące na jej powierzchni coś w rodzaju lusek”. Te ostatnie, twierdzi uczone, narastają niezmiernie powoli i, a przestrzeni długich epok, pochłaniają całe obszary lądów.

Przy dzisiejszym stanie techniki pierzenie do trzech ewentualnie trzech i pół kilometrów w głąb ziemi, chodzić może za wkonalfne. Dla okonania tych olbrzymich robót, czterdzięciu, skonstruowane zostały specjalne aparaty, które są już za-

projektowane i obecnie wykonywane w kilku fabrykach. Szyb ma mierzyć narazie w średnicy tylko półtora metra. Wiercenie do głębokości trzech kilometrów trwać będzie przypuszczalnie trzy lata. Maszyny będą pracować całkowicie automatycznie i samoczynnie mierzyć temperaturę w różnych głębokościach ziemi. Wydobytę na światło dzienne pokładzi ziemne i kamienie dostarczą potrzebnych danych odnośnie geologicznych właściwości nieznanych dotąd, głębokich pokładów wnętrza ziemi. Co się tyczy możliwości odkrycia węgla i kruszców, to do oczekiwań tych prof. Kaisin odnosi się dość sceptycznie.



Kataryniarz w epoce radja.

Plaga anonimów

NIEBEZPIECZNE LISTY.

Gdy zdarzy się jakiś większy wypadek kryminalny, następuje powódź anonimów.

„Nieznany autor” jest postrachem wszystkich komisarzy policji i sędziów. Jest on osoba, która potrafi z niezachwianą pewnością wskazać zbrodniarza, sam woląc pozostać w cieniu. Czasami taka działalność anonimowa ma wartość dla policji, z reguły jednak jest ona źródłem cierpień dla tych, którzy nie mogą żyć spokojnie, ponieważ się to ich złym bliźnim nie podoba.

W pewnym wypadku anonim spowodował prawdziwą tragikomedję. Jakis złodziej skradł mianowicie eleganckiej pani w autobusie torebkę. Ku swemu wielkiemu rozczarowaniu stwierdził, że szeleszczącymi kusząco papierkami, które uważał za banknoty, były jakieś listy miłosne. Ponieważ listy te różniły się od siebie charakterem pisma, wskazywały, że piękna pani ma kilku wielbieli. Pewne uwagi w liście wskazywały, że piękna pani zdradza swego męża. Wściekły spowodu zawodu, jaki go spotkał, złodziej zapakował wszystkie listy w większą kopertę, dołączył do tego paru anonimowych słów i wysłał to pod adresem męża.

W kilka tygodni potem para małżeńska stanęła przed sądem dla spraw rozwodowych, ale świadek koronny tej sprawy uznał za właściwe nie pokazać się sędziemu na oczy.

Oryginalny psychologicznie wypadek wydarzył się kilkanaście lat temu. Pew-

na pielęgniarka, która właśnie miała wyjść zamaż, otrzymała pewnego dnia list miłosny, który ją wytrącił zupełnie z równowagi. Jako adresat figurował na kopercie pewien dyrektor generalny jednej z najważniejszych instytucji w mieście, przytem człowiek bardzo bogaty. Pielęgniarka pokazała list swemu na rzeczonemu, który początkowo przypuszczał, że chodzi o kłepski żart. W następnych jednak dniach narzeczona poczęła otrzymywać więcej takich listów, których treść brzmiała coraz namiętniej i goręcej. Podniecony tem wszystkim narzeczony zdecydował się wreszcie pociągnąć rzekomego Don Juana do odpowiedzialności.

Byłoby doszło do katastrofy, gdyby generalny dyrektor pewnego dnia nie przerwał nagłe korespondencji. W pięć lat później pielęgniarka, której maż zdołał być w międzyczasie poważnie stanowisko w wielkim towarzystwie handlowym poznała młodą inteligentną nauczycielkę. Poczęto mówić o miłości i nauczycielka opowiedziała ze śmiechem, jak przed pięciu laty zakochała się w pięknym dyrektorze. Była wtedy podłokiem, przebywała w pensjonacie i w imieniu swego ideału pisała listy miłosne do nieznanomych kobiet. Nazwiska brała na chybi trafił z książki telefonicznej. Dziwna igraшка losu sprowadziła obie te kobiety razem i dawna pielęgniarka mogła się dowiedzieć wreszcie, jak dziwny przypadek omal nie zniszczył jej szczęścia małżeńskiego.

Uszczypliwe przysłowia

o przedstawicielkach płci pięknej.

Niezłcone są przysłowia i powiedzonka dotyczące kobiety. Wiele z nich głosi jej chwale i daje wyraz uwielbieniu, lecz nie brak i takich, w których brzmieć czuć złośliwości a niekiedy nawet lekceważenia. Z istnienia tych różnych sentencji, możnaby wyciągnąć wniosek co do właściwości charakteru kobiet poszczególnych krajów, przy czem jednak w wielu wypadkach uszczypliwość czy nawet złośliwość możnaby niezawodnie sprowadzić do mianownika wyrażającego się innem znów przysłowiem, a mianowicie: „Co się lubi to się czubi”.

Sądząc z przysłów łacińskich, damy starożytności Rzymu odznaczały się dużą gą dątelnością. Dowodem tego choćby dictum, imperativum: „Kobiecie przystoi milczenie!” Zaś pouczony widocznie do świadczaniem, Tuminitus powiada: „Nie trzeba wszystkiego wierzyć co mówią kobiety”. Mało pochleb. opinją Greków o niewiastach uławnia powiedzenie: „Kobieta jest złem i to złem tem gorzej, że koniecznie”. Tęgo samego zdania są zresztą i Turcy.

Jeżeli wierzyć przysłowiom rosyjskim, to tamtejsze „krasawice” mają dość osobliwe upodobania; lud rosyjski mówi: „Kobieta najmocniej kocha tego, kto ją najmocniej bije!” Inne przysłowie zaleca: „Babę kijem, konia batem!” Ale łagodniej już brzmi: „Miluj kobietę jak własną duszę, lecz trząż ją jak gruszę!”

Przypisywana masom romańskim rycerskość i galanterja w stosunku do płci pięknej staje pod znakiem zapytania, wobec takich sentencji: „Kobiety są jak kaszany — zewnątrz piękne i śniące, wewnątrz zepsute!” albo: „Kobiety i świece nie zawsze płoną dla tego, kto

je oporzadza”. A powściągliwy i ostrożny Anglik twierdzi:

„Kobieta i szkoła są stale w niebezpieczeństwie”. Ciekawy jest niewątpliwie fakt, że wszystkie prawie narody posługują się odnośnie niewiast przysłowiami: „Długie włosy (lub: długa suknia) — rozum krótki!”. Oczywiście tam, gdzie niewiasty „postępowe” obcięły sobie włosy i suknie, przysłowie to straciło już rację bytu.

Pisząc na temat kobiety, warto zaznaczyć, że wymagania nowoczesne co do urody niewieściej, nie odbiegają zasadniczo od postulatów wieków minionych, które głosiły: Piękna kobieta powinna mieć siedmiokrotnie trzy wdzięki:

Trzy białe: skóre, ręce, zęby. — Trzy czarne: oczy, brwi i rzęsy. — Trzy czerwone: usta, paznokcie i policzki. — Trzy długie i wysmukłe: ramiona, włosy, ciało. — Trzy małe: — nogi, uszy, zęby. — Trzy szerokie: pierś, czoło i przetrzęgniędzy brwiami. — Trzy miękkie: palce, włosy i wargi.

Zdaje się, że jury nowoczesnego „konkursu piękności” nie może chyba stawiać wyższych wymagań?

PODSŁUCHANE

BEZROBOTNY DZENTELMEN.

— Więc pan chce się ze mna żenić? A co pan właściwie ma?

— Mam dobry gust, łaskawa pani.

NIESZCZĘŚCIE.

— Pod tym dębem poznałem niegdyś przy okazji niepogody moją żonę.

— To pan sam sobie zawinił. Podczas niepogody nie należy się ukrywać pod drzewem.